

## Moim zdaniem...



**Krzysztof Kordel**  
prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

...wśród przemówień, które zmieniły dzieje świata, było to, które zaczęło się od słów „miałem sen”. I ja też chciałbym jak Martin Luther King mieć sen, który się kiedyś spełni.

**Ś**niło mi się, że będę pisał o zbliżających się świętach i Nowym Roku, w którym nasza praca będzie przebiegała spokojnie, harmonijnie i bez kolejnych rewolucyjnych zmian. Kiedy będziemy wiedzieli, czego od nas się oczekuje i za ile. O roku, kiedy lekarz będzie miał czas dla pacjenta, a nie wypełniał kolejne tabele w kolejnych sprawozdaniach i w zestawieniach. Kiedy nie będzie traktowany jak przestępca, który tylko oszukuje i wyłudza. Kiedy, jeśli już coś zmieniamy w systemie, to poprzedzone jest rozmowami, podczas których słucha się tego, co mamy do powiedzenia, i nie zakłada się *a priori* naszej złej woli i złośliwości w stosunku do „reformatorów”. Moim zdaniem jeśli nie przestaniemy myśleć, że tylko z centrali widać lepiej niż z dołu, to do niczego pozytywnego nie dojdziemy.

Wymyślony plan szybszej diagnostyki onkologicznej sam w sobie jest słuszny i w dłuższym okresie pewnie możliwy będzie do zrealizowania. Potrzebne są jednak przemyślane rozwiązania organizacyjne, a zwłaszcza bardziej liczna niż obecnie kadra medyczna. Kolejnym warunkiem jest zapewnienie więcej czasu dla pacjenta. W wielu cywilizowanych krajach już dawno rządzący i organizatorzy systemu ochrony zdrowia odkryli, jak cenny jest czas lekarza poświęcany pacjentowi i jak lekarza odciążać od działań, które z powodzeniem mogą wykonać inni, choćby sekretarki medyczne, higienistki medyczne czy też coraz lepiej wykształcone pielęgniarki i położne. Podstawowym problemem jest jednak to, że za ich pracę należy godziwie zapłacić i docenić kompetencje.

Moim zdaniem bez partnerskiego potraktowania świata lekarskiego żadna reforma nie może się udać. Potraktowanie nas jak ludzi bezwolnych i nieumiejących liczyć niczego dobrego przynieść nie może. Lekarzu, złóż deklarację o przystąpieniu do systemu, nie wiedząc nic na temat tego, jak on będzie finansowany, jakie badania masz pacjentowi z zieloną kartą zlecić, kto i gdzie te badania wykona. O jednym wiesz albo się domyślasz – że na pewno zostanie rozbudowany system kontroli mających na celu nałożenie na ciebie kary, bo przecież ktoś za tę reformę będzie musiał zapłacić.

Drugim pewnikiem jest to, że zostaniemy wskazani jako winni niepowodzenia zaplanowanej propacjenckiej reformy. Być może się mylę, ale już trwają działania medialne mające na celu przekonanie o tym naszych pacjentów. W mediach coraz więcej jest informacji o błędach lekarskich i o pazerności lekarzy zgodnie z tezą „chcą skoku na kasę” i dlatego utrudniają wejście w życie reformy onkologicznej. Nic nie straciła na aktualności rzymska maksyma *divide et impera*. Jak stawiają się podczas rozmów organizacje zrzeszające lekarzy rodzinnych, to zerwać negocjację i zrobić pseudosondaż, pytając lekarzy, który z dwóch wariantów – zły czy jeszcze gorszy – wybierasz. A może by zapytać tych lekarzy, co by tu jeszcze zmienić i jak system ulepszyć. Są na to przykłady choćby w Belgii. Po negocjacjach płatnika z reprezentantami lekarzy następuje pytanie skierowane do lekarzy, czy akceptują wynegocjowane podczas rozmów warunki. Jeśli zgodzi się na nie 60% lekarzy, to system wchodzi w życie, a jeśli nie, to nadal trwają rozmowy. Najlepiej skłócić lekarzy POZ z AOS i z tymi, którzy pracują w szpitalach. Związki zawodowe przeciwstawić pracodawcom. Skonfliktować lekarza z izbą lekarską czy też pokazać (oczywiście w internecie), ile zarabiają konsultanci krajowi czy też wojewódzcy, oczywiście zapominając, że mają kompetencje, a także podać dane o ich czasie pracy.

Chciałbym dożyć takich czasów, gdy pisząc w „Biuletynie WIL” w okresie przedświątecznym, będę się ograniczał jedynie do złożenia życzeń spokojnych i rodzinnych świąt oraz radości z pracy, z pięknego zawodu, który wybraliśmy i który wykonujemy.

Wielki poznański lekarz Heliodor Święcicki, występując w 1911 r. na Zjeździe lekarzy i przyrodników, powiedział do słuchającego go wówczas audytorium: „Serce lekarza powinno być podobnym do owych trzech szkatulek, w której Trzej Królowie przynieśli myrrę, kadzidło i złoto i złożyli Dzieciątku Jezus. Legendy średniowieczne piszą o nich, że nigdy zawartość ich nie wyczerpywała się. Tak nigdy w piersi lekarza nie winno wyczerpywać się złoto litości, kadzidło współczucia i myrra zrozumienia cierpienia. Wewnętrzne odczuwanie uczuć bliźniego jest właściwym środowiskiem wszelkiego współczucia estetycznego, bez którego można sobie pomyśleć prawdziwego lekarza. Nieraz lekarz winien zupełnie zapomnieć o samym sobie, aby móc współcierpieć z cierpiącymi pacjentami i być dla tych «co nadzieję stracili», nadzieją”.